Przyjdź i weź wybór całej mojej biblioteki…

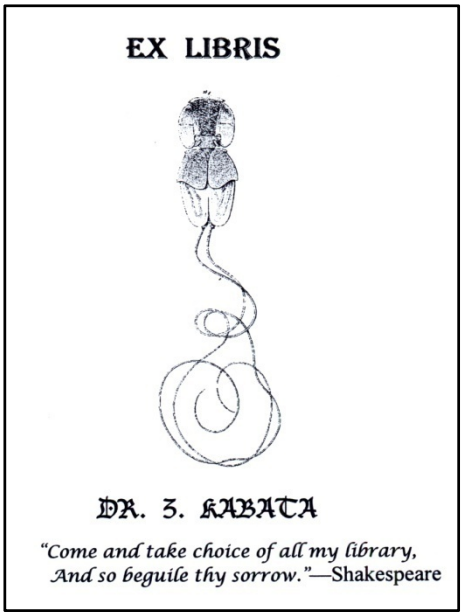

Jest marzec 1997 roku. W gabinecie zmarłego niedawno przyjaciela Zbigniew Kabata kataloguje książki, co do których rodzina nie potrafi wydać rozporządzenia. Bierze do ręki kolejne egzemplarze i rozmyśla nad przemijaniem, nad ulotnością ludzkiego życia[1]. Od tamtego wydarzenia minęło dwadzieścia lat i trzy lata od śmierci Zbigniewa Kabaty. W jego opustoszałym już cedrowym domku w Nanaimo (Kanada) siedzi Kazimierz Brusiło i porządkuje księgozbiór zmarłego w 2014 r. „Bobo". Bierze do ręki kolejne egzemplarze i rozważa – którą z książek wysłać do ukochanego miasta Kabaty, do Sandomierza.

Prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej Okręgu Brytyjskiej Kolumbii już był w naszym mieście; w 2015 r. przywiózł bezcenne pamiątki po Honorowym Obywatelu przekazane przez Andrzeja Kabatę. Teraz sam musi wybrać, zapakować i przesłać do Polski to, co „Bobo" ukochał jak nasze miasto, książki z jego prywatnej biblioteki. Brusiło przygotował 6 kartonów i przez 8 tygodni, drogą morską, wędrowały one do Sandomierza. Odbyły taką drogę, jaką opisał Kabata w pochodzącym z 1968 r. wierszu, w którym na prawach poetyckiej wyobraźni mówił o wędrówce swej duszy po śmierci – od brzegów Pacyfiku do nadwiślańskiego lasu. Można zatem przyjąć, że, skoro jego ulubione tomy przebyły lądy i oceany do miasta, które „uznało go za swego" (z listu Z. Kabaty), to tak, jakby on sam, w sensie duchowym, na zawsze do nas powrócił. Bo książki nie przedstawiają wyłącznie wartości materialnej. Ich dobór jest świadectwem duchowości, pasji, horyzontów intelektualnych tego, który je zgromadził.

Przesyłkę nadaną w Kanadzie odebrała Pani Barbara Rożek, Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej. Każdy szczelnie zapakowany karton kryje jakąś niespodziankę. Są tam bowiem egzemplarze nieco zniszczone, a więc szczególnie bliskie i wielokrotnie czytane. Na wielu widać tłoczoną pieczęć z inicjałami ZK. Na kilku – exlibris z cytatem z Shakespeare`a. Pani Dyrektor, po wstępnym skatalogowaniu zbioru, podkreśla wszechstronność zainteresowań Zbigniewa Kabaty; zwraca uwagę na dużą ilość książek o charakterze dokumentalnym,

[1] O tym epizodzie poinformował Z. Kabata swego sandomierskiego przyjaciela, Tadeusza Pfeiffera.
Dziękuję Państwu Barbarze i Andrzejowi Pfeifferom za udostępnienie tej bezcennej korespondencji.

tematycznie związanych z okresem II wojny światowej, sporo pozycji traktujących o życiu morskim, kilka z zakresu historii sztuki i wiele tomów poezji. Są książki wydawane w Polsce w różnych okresach oraz takie, które wydrukowano w Londynie, w Paryżu, a nawet w Jerozolimie. Biblioteka sandomierska wzbogaciła się więc o cenne tomy drugiego obiegu. Wśród nadesłanych pozycji jest, wydany w 1993 r. w Warszawie, „Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980", a w nim na stronie 152, drukowanymi literami, czarnym tuszem, odręcznie dopisano KABATA ZBIGNIEW (1924). Zapewne tego uzupełnienia dokonał „Bobo" (swe listy podpisywał „Z. Kabata" i zawsze czarnym atramentem!).

Nie wiadomo, kiedy i czy na pewno on uzupełnił słownik. Wiem, że długo nie uważał siebie za poetę, co najwyżej za autora dwóch wierszy – „Armia Krajowa" i „Do mojej 80-latki". Dopiero moje opracowanie „Ominąć strumień czasu. Szkic o twórczości poetyckiej Zbigniewa Kabaty" zmieniło jego przekonanie, gdy okazało się, że wiersze „Boba" śmiało można konfrontować z utworami Baczyńskiego i Różewicza. Wtedy zgodził się być poetą, a przecież od zawsze duszę miał poetycką i poezja sama go sobie wybrała.

31 sierpnia tego roku odbyła się uroczystość przekazania książek z prywatnej biblioteki Zbigniewa Kabaty. Do Ratusza, na zaproszenie Pana Marka Bronkowskiego – Burmistrza Sandomierza, Pani Barbary Rożek – Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej i Pana Kazimierza Brusiło – Prezesa Kongresu Polonii Kanadyjskiej BC, przybyli kombatanci, świadkowie nadania Kabacie tytułu Honorowego Obywatela Sandomierza, miłośnicy jego poezji, ci, którzy interesują się historią miasta. Podpisano dwa jednobrzmiące dokumenty – katalogi przekazanych pozycji. Jest ich 306. Pan Marek Bronkowski wyraził wdzięczność i podziękował Panu Kazimierzowi Brusile za starania, by bezcenne pamiątki po wielkim uczonym, bohaterskim partyzancie Oddziału „Jędrusie" i żołnierzu 2 pp. Leg. AK nie zostały zaprzepaszczone, tylko znalazły godne miejsce w grodzie, który Zbigniew Kabata uznał za swe gniazdo rodzinne. (Gdy w 1946 r. był we Włoszech, zwiedzał galerię w Pesaro. Wpisując się do księgi pamiątkowej, w rubryce „rodzinna miejscowość" po chwili wahania napisał – Sandomierz, a w 1993 r. po tym, gdy odwiedził przyjaciół nad Wisłą, w opowiadaniu „Brama" wyznał: „Uzbierało się we mnie tyle Sandomierza, że aż trudno mi było zmieścić w sobie więcej tego pięknego miasta!")

Słusznie zatem postąpił Kazimierz Brusiło, kierując część prywatnych zbiorów Zbigniewa Kabaty do miasta, którego, jak mówił „Bobo", stał się cząstką. Mistyczna więź, jaka połączyła go z Sandomierzem od czasów II wojny światowej, zyskała materialny, namacalny wymiar. Jak twierdzi Pani Barbara Rożek, w wydzielonej sali będzie można wziąć do ręki te

same książki, które były ulubionymi lekturami Kabaty, będzie można obejrzeć liczne dokumenty, które poświadczają, że był Honorowy Obywatel naszego miasta człowiekiem wybitnym.

Ale wróćmy do Ratusza, gdzie już kończy się uroczystość przekazania prywatnego księgozbioru Kabaty. Właśnie rozbrzmiewają dźwięki nokturnu Chopina (na fortepianie gra Pani Iwona Barańska), wkrótce zebrani wysłuchają wiersza, który wygłosi Pan Marcin Hajdo. Zbigniew Kabata rozpoczął ten utwór przejmującą prośbą:

Tak bardzo tego pragnę
ażeby moje słowa,
ażeby wiersz choć jeden
ktoś w pamięci zachował

w dalekim moim Kraju,
w moim Kraju dalekim
ażeby go powtórzył
kiedy zamknę powieki

Słowa poety wypełniły się – Zbigniew Kabata spoczął w „gościnnej obcej ziemi", w Nanaimo. Ale jego poezja i książki, które zgromadził w cedrowym domku, a które znajdziemy teraz w sandomierskiej bibliotece zapraszają treścią ekslibrisu: „Przyjdź i weź wybór całej mojej biblioteki".

Danuta Paszkowska